

TOMASZ CHACHULSKI

JAK JULIAN PRZYBÓŚ CZYTAŁ POETÓW POLSKIEGO OŚWIECENIA – KILKA DOPOWIEDZEŃ

Abstrakt. Artykuł dotyczy wiersza Juliana Przybosa *Powrót na wieś* (1933). Wiersz jest jednoznacznym nawiązaniem do utworu Franciszka Karpińskiego *Powrót z Warszawy na wieś* (1783/1784). Oba wiersze powstały w podobnych okolicznościach i wiązały się z podobnymi doświadczeniami. Oto prowincjonalny poeta czasów oświecenia przybywa do stolicy kraju. Pociąga go możliwość udziału w życiu literackim, perspektywa kariery pisarza, poprawy sytuacji ekonomicznej. W krótkim czasie dochodzi jednak do rozczarowania stolicą. Pisarz wraca na wieś, do siebie, mimo że wiąże się to z koniecznością różnego rodzaju wyrzeczeń. Wieś staje się dla niego symbolem wartości autentycznych, pojmowanych w duchu Jana Jakuba Rousseau. Niemal 150 lat później podobne doświadczenie staje się udziałem Przybosa. Rozczarowanie Warszawą, nowoczesnością, cywilizacją skłania go do powrotu do rodzinnej miejscowości. Wiersz nie przedstawia jednak wyborów w zakresie poetyki, lecz właśnie podobieństwo doświadczenia. Literackie wybory Przybosa zostają potwierdzone poprzez nawiązania także do innych poetów, polskich i obcych: Juliusza Słowackiego i Sergiusza Jesienina. Warto dodać, że obaj poeci pochodzili z małych wsi położonych u podnóża Karpat: Karpiński z Hołoskowa (dziś Ukraina), Przybóś – z Gwoźnicy.

Słowa kluczowe: Julian Przybóś; Franciszek Karpiński; tradycja literacka; doświadczenie; poetyka

HOW JULIAN PRZYBÓŚ READ THE POETS OF THE POLISH ENLIGHTENMENT – ADDITIONAL REMARKS

Abstract. The article explores Julian Przybóś's poem *Powrót na wieś* (*Return to the Countryside*, 1933), which serves as a clear reference to Franciszek Karpiński's *Powrót z Warszawy na wieś* (*Return from Warsaw to the Countryside*, 1783/1784). Both poems were composed under similar circumstances and reflect analogous experiences. Karpiński, a provincial poet of the Enlightenment period, travels to the capital city, drawn by the allure of engaging in literary life, advancing his career as a writer, and improving his financial situation. However, he soon becomes disillusioned with life in the capital and decides to return to the countryside, his hometown, despite the sacrifices

Prof. dr hab. TOMASZ CHACHULSKI – Instytut Badań Literackich PAN; e-mail: tomasz.chachulski@ibl.waw.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7449-8022>.

Artykuły w czasopiśmie dostępne są na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe (CC BY-NC-ND 4.0)

involved. For Karpiński, the countryside symbolizes authentic values, interpreted in the spirit of Jean-Jacques Rousseau.

Nearly 150 years later, Przyboś undergoes a comparable experience. Disenchanted with Warsaw, modernity, and civilization, he too decides to return to his hometown. However, Przyboś's poem does not frame this decision as a matter of poetic form but rather as a reflection of shared experience. His literary choices are further supported by references to other poets, both Polish and foreign, such as Juliusz Słowacki and Sergei Yesenin. It is also noteworthy that both Karpiński and Przyboś originated from small villages in the Carpathian region: Karpiński from Hołoskovo (present-day Ukraine) and Przyboś from Gwoźnica.

Keywords: Julian Przyboś; Franciszek Karpiński; literary tradition; experience; poetics

O Przybosiowych wyborach tradycji napisano już wiele. Z oczywistych względów przedmiotem uwagi była przede wszystkim tradycja Mickiewicza, którą wskazywał sam poeta, ale podejmowano też próby nakreślenia jego stosunku do pisarzy wcześniejszych: Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego – i późniejszych: Juliusza Słowackiego, Cypriana Norwida, Bolesława Leśmiana. Sięganie polskich poetów współczesnych (piszących w XX i XXI wieku) do liryki XVIII stulecia jest na ogół trudne do jednoznacznego wskazania. Powodów jest wiele, ale dwa są rzeczywiście istotne. Po pierwsze, mówiąc w znacznym uproszczeniu, osiemnastowieczne wiersze nie zawsze spełniają kryteria przynależności do poezji lirycznej, mowa wiązana bywała bowiem w epoce także sposobem wyrażania treści właściwych publicystyce, okolicznościowych, niejednokrotnie obciążona była nadmiarem pouczeń dydaktycznych i zwykłą moralistyką. Zbyt łatwo można wyjść poza dokonania najdoskonalszych poetów epoki – Adama Naruszewicza, Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Franciszka Dionizego Kniaźnina – i znaleźć się na mieliznach wierszowanej publicystyki, czego pisarze późniejsi z oczywistych względów na ogół unikają. Po drugie – chronologicznie rzecz biorąc, wiersze te zostały niejako „przykryte” arcydzielnią liryką Mickiewicza, Słowackiego, Norwida i zasadniczą refleksją o człowieku i świecie, jakie niosła ona ze sobą. Dominująca w XX wieku tradycja romantyczna niejako „zagłuszała” wcześniejsze dokonania, co przychodziło jej tym łatwiej, że konkurencja poprzedniej wobec romantyzmu epoki, jak już wspomniano, była literacko mniej wyrazista, a każda wcześniejsza formacja kulturowa jest oddzielona co raz to silniejszą barierą języka, stylistyki, wyobraźni. Ten mechanizm widać doskonale w Miłoszowej *Ziemi Ulro*. Emanuel Swedenborg, William Blake, choć tak istotni w rozważaniach Miłosza, mimowolnie są odsuwani na dalszy plan wobec zasadniczych pytań o problem „romantycznego przesilenia” w europejskiej kulturze XIX wieku, jak pisał ks. Józef Sadzik we wstępie do tego

eseju¹. Oświecenie jest niewątpliwie „progiem naszej współczesności” (zawsze warto przypominać o najważniejszych rozprawach, które stoją u podstaw rozumienia literatury danej epoki²), ale zbyt wiele wydarzyło się w kolejnych dziesięcioleciach po jego historycznym kresie (Rewolucji Francuskiej, rozbiorach Rzeczypospolitej itp.), by można było sięgać ponad nimi wstecz. Wróćmy jednak do Przybosia.

W najobszerniejszej jak dotąd rozprawie Agnieszki Kwiatkowskiej o tradycji literackiej tego pisarza jeden z zasadniczych rozdziałów poświęcono Franciszkowi Karpińskiemu i jego poezji. Wskazanie poety z Pokucia jest jednocześnie odsłonięciem intertekstualnych nawiązań poety z podkarpackiej Gwoźnicy, jak i wskazaniem pewnych mechanizmów budowania szerszych związków liryki Przybosia z XVIII i początkiem XIX wieku, z Adamem Narusiewiczem, Ignacym Krasickim, Stanisławem Trembeckim, Michałem Dymitrem Krajewskim, Karolem Surowieckim. Karpiński, mimo iż to jego dorobek sygnalizuje tytuł rozdziału, jest tu postacią pierwszoplanową, ale niejedyną. Z oczywistych względów wskazania te nabierają wówczas znacznie bardziej ogólnego charakteru, a podstawą sugestii stają się generalne cechy poezji czy obecność pewnych wątków literackich (np. powiązania sposobu kształtowania erotyki i pejzażu). Ale to nie są związki tak jednoznaczne jak relacja Przybós – Mickiewicz, nie zostały poświadczone żadną Przybosiową deklaracją.

Nieco inny charakter ma relacja między twórczością Juliana Przybosia i Franciszka Karpińskiego [...]. Poeta nie poświęcił „śpiewakowi Justyny” żadnego eseju czy szkicu, trudno też (poza wierszem *Powrót na wieś*) wskazać w jego poezji cytaty czy wyraziste aluzje, które jednoznacznie odsyłałyby do twórczości polskiego sentymentalisty³.

Sumowała Kwiatkowska:

Kształtując własną poetykę, twórca odkrywa w dorobku poprzedników podobne perspektywy, chwytły, pola-sobowtóry, których istnienia długo nie był świadomy (a często – jak w przypadku zbieżności z poetyką Karpińskiego – nigdy ich nie ujawni)⁴.

¹ Józef Sadzik, „Przedmowa”, w: Czesław Miłosz, *Ziemia Ulro* (Warszawa: PIW, 1982), 8.

² Teresa Kostkiewiczowa, *Oświecenie – próg naszej współczesności* (Warszawa: Semper, 1994).

³ Agnieszka Kwiatkowska, „Tradycja, rzecz osobista”. *Julian Przybós wobec dziedzictwa poezji* (Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2012), 12.

⁴ Kwiatkowska, „Tradycja, rzecz osobista”, 302.

I dalej:

Nie sposób precyzyjnie określić przestrzeni intelektualnej, z której jak pień drzewa wyrasta tekst, jest ona bowiem uwarunkowana nieograniczonym doświadczeniem lekturowym i językowym, które w dużo większym stopniu determinują przeżycia niż wybory jednostki. Zatem, mimo iż nie da się jednoznacznie wykazać, że twórczość Karpińskiego została przez Przybosia świadomie wybrana z kulturowego dziedzictwa jako dobrze korespondująca z jego własnym programem poetyckim, niewątpliwie współtworzy ona – jeśli użyć metafory Julii Kristevej – koronę odwróconego drzewa literackiego dorobku autora *W głęb las*⁵.

Formuły Agnieszki Kwiatkowskiej są na tyle ogólne, że trudno je podważyć, tak samo jak niełatwo byłoby jednoznacznie dowieść ich prawdziwości. Pozostawmy je zatem na boku bez żadnej weryfikacji.

Danuta Zamącińska-Paluchowska (1935-2007) na tego rodzaju sugestie zależności patrzyła jednak inaczej. Ci, którzy ją widywali wędrującą z ul. Chopina przez mały odcinek Okopowej, dalej ulicą Marii Curie-Skłodowskiej do starego gmachu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z tomem tego poety w rękę lub w torbie, wiedzą, jak bardzo ceniła ona Przybosia dla niego samego. Mimo to pisała:

W sferze [...] dociekań i obserwacji, na których mi zależy, w podglądaniu, jakimi to drogami w przemyślany, nowoczesny świat poetycki Przybosia wdiera się tamta dawna poezja, jak modyfikuje, zmienia, rozbija szczelny system językowy awangardzisty – pomaga i przewodniczy bardzo często po prostu intuicja i emocja. Nie można bowiem ukrywać, że jednak większe przywiązanie autorki tych uwag leży po stronie poezji romantycznej, że bardziej tu zależy na pokazaniu jej siły, ciągle kształtującej, niż na spokojnym opisywaniu wszystkich rysów poezji Przybosia. [...] Pokazać życie prawdziwe poetów z odległej epoki, pokazać istnienie ich mowy w najbardziej ambitnej, najbardziej skierowanej ku dziś liryce Przybosia – to rzeczywisty zamiar autorki⁶.

Relacje wobec dokonań poprzedników mogą się układać bardzo różnie. Mogą być powierzchowne, czasami można je wydobyć jedynie na poziomie bardzo dużej ogólności itd. W ostatnich dziesięcioleciach filologiczne sposoby komentowania utworów dawniejszych sprowadzono do stosunkowo precyzyjnego wskazywania różnego rodzaju zapożyczeń i nawiązań, stosowanych

⁵ Kwiatkowska, „Tradycja, rzecz osobista”, 113.

⁶ Danuta Paluchowska, „Przyboś wobec Mickiewicza”, w: *Poznawać (więc kochać!). O Danucie Paluchowskiej*, red. Agata Seweryn i Dariusz Seweryn (Lublin: Norbertinum, 2010), 286.

przez dawnych poetów. Było to możliwe dlatego, że poeci przedromantyczni nagminnie korzystali z tradycji literackiej (antycznej – łacińskiej, neolacińskiej, humanistycznej XVI i początku XVII wieku itd.), tworząc z jej zasobu niejako swój język poetycki. Próby wskazania konkretnych fraz z Safony, Horacego, Teokryta, Wergiliusza, Jana Kochanowskiego, Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i wielu innych, w sposób wyrazisty, na pewno praktyczny, na pewno wiarygodny, przynoszą bardzo konkretne rezultaty. Precyzja tych wskazań jest o tyle miarodajna i wygodna, że jednoznacznie identyfikuje sam fakt przywołania frazy, utworu, motywu w stylistycznej realizacji, będąc wiarygodnym punktem wyjścia do dalszej pracy. Unikamy w ten sposób perspektywy niepewności, o której w związku z czytaniem Karpińskiego przez Przybosia pisała Agnieszka Kwiatkowska. Jedną z uwag tego studium trzeba jednak zakwestionować. Otóż, jak sądzę, liryka pokuckiego poety nie została przez Przybosia „świadomie wybrana z kulturowego dziedzictwa jako dobrze korespondująca z jego własnym programem poetyckim”⁷ i próby tego rodzaju poszukiwań nie przyniosą sukcesów, z czego zresztą autorka doskonale zdawała sobie sprawę. Przybosia uderzył w wierszu *Powrót z Warszawy na wieś* zapis konkretnego doświadczenia i to właśnie odkrycie swoistego pokrewieństwa z Karpińskim nie tylko zaakcentował w liryku *Powrót na wieś*, ale zadbał nawet o jednoznaczny zapis tej identyfikacji w samej konstrukcji (poetyckim ukształtowaniu) swojego wiersza.

Dlaczego zatem Przyboś sięgnął po jeden z najśłynniejszych wierszy Karpińskiego i uczynił to w sposób – jednak – demonstracyjny? Sięgnął w chwili zasadniczej zmiany we własnej poezji, ale też wielkich przemian społecznych i kulturowych. Jerzy Kwiatkowski mówił o Przybosiu piszącym we wczesnych latach trzydziestych: „Rozpada się w oczach przybysza ze wsi Legenda o Wielkim Mieście: trzeba szukać gdzie indziej świata wielkich wymiarów. Może tam właśnie, skąd się przybyło?”⁸. Dziś, w dobie szczególnego zainteresowania poezją autobiograficzną, elegia *Powrót z Warszawy na wieś* uznawana jest za jeden z najważniejszych wierszy poety. Ale tak nie było, kiedy Przyboś pisał swój wiersz. Wówczas nadal szczególną uwagę zwracano na *Pieśni nabożne* i sielanki: *Laurę i Filona*, *Do Justyny*. *Tęskność na wiosnę*, *Przypomnienie dawnej miłości* i inne⁹. Karpiński był znany jako autor sielanek,

⁷ Kwiatkowska, „Tradycja, rzecz osobista”, 113.

⁸ Jerzy Kwiatkowski, „Poezja Juliana Przybosia”, w: Jerzy Kwiatkowski, *Magia poezji (O poetach polskich XX wieku)*, wybór Maria Podraza-Kwiatkowska i Anna Łebkowska, posłowie Marian Stala (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997), 49.

⁹ Zob. Władysław Jankowski, „Wstęp”, w: Franciszek Karpiński, *Wybór poezji*, oprac. Władysław Jankowski (Kraków: Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1926).

erotyków itp., ale w powszechnym odbiorze nie był twórcą elegii przeżywającym nieszczęścia losu swojego bądź zbiorowości, do której należał. Tymczasem *Powrót na wieś* Przybośa wydobywa z utworu Karpińskiego przede wszystkim bardzo szczególne doświadczenie osobiste, nie jest tylko gestem intertekstualnym. Poeta dokonuje poetyckiej interpretacji wiersza z XVIII wieku i kilkakrotnie wraca do jego motywów. Jednoznaczność konkretyzacji odnajdujemy już w tytule i pierwszym wersie *Powrotu na wieś*:

Odeszły mię ulice Warszawy
Dobrymi chęciami brukowane,
wolę sadzić na drzewach jemiołę.
(J. Przyboś, *Powrót na wieś*, wersy 1–3)¹⁰

Powrót z Warszawy na wieś powstał na przełomie lat 1783 i 1784 jako podsumowanie kilkuletniego pobytu Franciszka Karpińskiego w stanisławowskiej stolicy. Był gorzkim rozliczeniem z zasadami ówczesnego mecenatu, z niespełnionymi nadziejami na mierny dostatek, który pozwoliłby autorowi zająć się pracą literacką i w ten sposób przyczynić się do działania na korzyść społeczną. Jest równie bolesnym rozliczeniem z tradycyjnymi ideami ziemiańskimi, które w oświeceniowej Polsce nie wyglądały już tak jak za czasów Jana Kochanowskiego, na którego Karpiński powoływał się stosunkowo często, choć nie wprost, niejawnie, choć świadomie¹¹. Ale jest także surową krytyką współczesnej poecie kultury, przeprowadzaną w duchu tyleż obywatelskiego programu Kochanowskiego-poety, co i Russowskich wartości autentycznych¹².

Przyboś odczytuje tę sytuację jako zasadniczo analogiczną. Jego wiersz powstał około 1933 roku, został opublikowany w *Kamieniu* w kwietniu 1938 roku, a następnie w tomie *Równanie serca* (1938). Był wpisany w znaczące przemiany, jakie towarzyszyły poecie w tym czasie:

Już wcześniej, w tomiku *W głąb las* (1932) dostrzec można było w twórczości poety nasilenie pewnych tematów, motywów i wątków lirycznych, które zdają się wyrażać wewnętrzną przemianę świata poetyckiego. Znakiem owej przemiany [...]

¹⁰ Wszystkie cytaty z wierszy obu poetów, o ile nie podano inaczej, pochodzą z wydań: Franciszek Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. Tomasz Chachulski (Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2005); Julian Przyboś, *Utwory poetyckie. Zbiór* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975).

¹¹ Tomasz Chachulski, „Opóźnione pokolenie”. *Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku* (Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2006), 106–109.

¹² Powyższy akapit nawiązuje do ustaleń opublikowanych w: Tomasz Chachulski, „Wprowadzenie do lektury”, w: Karpiński, *Wiersze zebrane*, 25, 336–339.

stawało się z jednej strony zanikanie motywów i tematów miejskich [...], z drugiej – nasilanie się motywów wiejskich [...]¹³.

Gorzkie jest bowiem rozczarowanie porządkami panującymi w stolicy. Frazeologizm „dobrymi chęciami brukowane” jest jednoznaczną oceną – tym surowszą, że w połączeniu z przywołaniem wiersza Karpińskiego wskazuje na trwałość negatywnych zachowań mieszkańców, właściwych Warszawie. Przybosiowe „dobre chęci” jednoznacznie przywołują Karpińskiego, który pisał:

Trzeba wyznać, jak było, że mi coś dawano,
ale wszystkie godziny życia kupić chciano:
żebym, wieczny niewolnik, nosił jarzmo czyje,
żył cały komuś, a sam zapomniał, że żyję;
a wreszcie mi nadzieją szafowano szczerze;
nikomu-m źle nie zrobił ani mnie nikt dobrze.
(F. Karpiński, *Powrót z Warszawy na wieś*, wersy 37–42)

Gorycz poety z Pokucia uzyskuje swoją kwintesencję w opisie wiejskiego, pozornego dostatku, naśladowanego niegdysiejszą ziemiańską szczęśliwość, ale współcześnie wymagającą trudu ponad siły. Zgrzyt wspomagany instrumentacją głoskową jednoznacznie wskazuje na ambiwalencję prezentowanego szczęścia – być u siebie w nieswoim (bo jedynie dzierżawionym) domu; być wolnym – na terenie austriackiego zaboru, choć suwerenna Rzeczpospolita istniała jeszcze w okrojonych granicach; okupić życiową stabilność ziemianina utratą czasu, który jest niezbędny do uprawiania twórczości poetyckiej, zaznać wiejskiego szczęścia, wiedząc, że miejsce poety jest tam, gdzie znajdują się oficyny wydawnicze, gdzie działa środowisko literackie, kształtuje się kultura.

Obym ja był tak dawniej myślał, oszukany,
I w ukrytym gdzie kącie żył raczej nieznany,
[...]
bym się żywił z **krwawego rąk** moich **wyrodku**,
żył na świecie bez wieści, **umarł** bez **nagrobku**!
(F. Karpiński, *Powrót z Warszawy na wieś*, wersy 9–10, 13–14)

¹³ Stanisław Burkot, „Powrót na wieś”, w: *Juliana Przybosia najmniej słów. Analizy i interpretacje*, red. Stanisław Makowski (Warszawa: WSiP, 1991), 64.

To szczególne napięcie między przeciwstawnymi i w życiowej praktyce wykluczającymi się wartościami jest rzeczywiście z ducha Russowskie, ale wynika ono z głębi samej osoby piszącego. To nie idee Rousseau przyświecają tutaj Franciszkowi Karpińskiemu i w ślad za nim Julianowi Przybosiowi ani myśl zaczerpnięta z jego (Rousseau) traktatów, nie wielkie Russowskie antynomie (natura – kultura, człowiek natury – człowiek człowieka itp., sygnalizowane przez Bronisława Baczkę, Jeana Starobinskiego i innych), ale wewnętrzne sprzeczności samej osoby Jana Jakuba. Mimo wskazanych zabiegów *stricte* literackich podobieństwo wydobytego wątku nie sytuje się zatem na poziomie poetyki, lecz egzystencji, niezależnie od faktu, że Przyboś zadbał o to, by wykorzystanie wiersza Karpińskiego było widoczne także na poziomie organizacji tekstu. Dostrzegł ten problem już wcześniej Stanisław Burkot piszący o wierszu Przybosia¹⁴. Popatrzmy, mając w pamięci zaakcentowaną wyżej instrumentację głoskową. Karpiński podkreślał swoisty poznawczy „zgrzyt”, w wierszu dostrzegalny na poziomie brzmieniowym poprzez nagromadzenie zestawienia spółgłosek: „**krwawego**”, „**rąk**”, „**wyrodku**” itp., gorzyc wynikającą z ostrej konfrontacji, sprzeciw. Przyboś akcentuje zupełnie inne głoski i znaczenia. Aby uważny czytelnik na pewno zwrócił uwagę na te sygnały, w pierwszym wersie poeta umieścił zaimek „mię”, będący archaizmem („Odeszły **mię** ulice Warszawy”¹⁵). Rozpoczyna, podobnie jak Karpiński, od „tr” (na końcu tego dwuwiersu jeszcze zestawienie „gr”, jak klamrą zamykające frazę), ale przechodząc natychmiast do dźwięków i połączeń literowych o silnym skojarzeniu z łagodnością i... smutkiem („ł”, „obl”, „bł” itp., które wrócą w kolejnych wersach) akceptowanego, bo własnego świata.

Co tu robię między troską a **lanem**,
Obląkany przez **blękit** ogromny?
(J. Przyboś, *Powrót na wieś*, wersy 7–8)

Niebezpiecznie Danuta Paluchowska widziała w tym wersie nawiązanie do Hymnu („*Smutno mi, Boże!*”) Juliusza Słowackiego: „Sens liryczny jest tu wyznaczany przez aluzyjność i polemiczność, tak jak i metaforyka «brzmieniowa» ma tu charakter semantyczny dzięki odsyłaczowi do romantycznego hymnu”¹⁶. Słowacki także wpisuje się we wspomnianą analogię – przecież nie żadnym podobieństwem losu, lecz przywołaniem „obląkania” w morskiej podróży, po którym zaraz następuje obraz realiów wsi:

¹⁴ Burkot, „Powrót na wieś”, 68.

¹⁵ Przyboś, *Utwory poetyckie*, 59.

¹⁶ Danuta Paluchowska, „Widzę naprzód o wiek?”, w: *Poznawać (więc kochać!)*, 312.

Widziałem lotne w powietrzu bociany
Długim szeregiem.
Żem je znał kiedyś na polskim ugorze,
Smutno mi, Boże!
(J. Słowacki, *Hymn*, wersy 21–24)

Tak jak ziemiańskie bytowanie łudziło Karpińskiego, tak Przybosia kusi symboliczna jemioła. Przynosi ona szczęście, podobnie jak szczęśliwe może być sielskie życie wśród uroków podkarpackiej wsi, ale gorzka i trudna nad wyraz jest egzystencja na roli. Jemiołę można oczywiście „sadzić” na gałęziach, choć zazwyczaj dbają o to ptaki: jemiołuszki, drozdy, sikorki i przedstawiciele innych gatunków, wydziubując w zimowych miesiącach białe, dopiero wówczas dojrzewające jagody. Lepka, śluzowata otoczka nasion klei się do dziobów, a ptaki, czyszcząc je o gałęzie, pozostawiają nasiona w nowych miejscach, umożliwiając kielkującemu na przedwiośniu pasożytowi wpuszczenie przyssawek w szczeliny kory. Ptaki mają też zresztą inne sposoby na mimowolne rozsiewanie wpół strawionych nasion, klejących się do gałęzi. Tak nowa jemioła zaczyna się rozwijać na zdrowych drzewach. Przynosi ludziom szczęście, ale zaatakowana w ten sposób roślina, zapewniając jemiole dodatkową porcję wody i składników odżywczych, niejednokrotnie sama zaczyna obumierać. Wychowany w Gwoźnicy Przyboś wiedział, jakie to ambiwalentne poczucie szczęścia uobecnia się w geście sadzenia jemioły, jaki irracjonalny, nieefektywny rezultat przynosi „bronowanie na ukos”, sprzeczne z logiką niezbędnej organizacji wiejskiej pracy. Karpiński podkreśla tę ambiwalencję na różne sposoby.

Postać Józefa Przybosia, ojca Juliana, pojawia się wielokrotnie w twórczości tego ostatniego, podobnie zresztą jak postać matki. Lakoniczne wypowiedzi starego mieszkańca wsi są jak mądrości gwarantujące trwałość świata. Umierający Jędrzej Karpiński nie ma nic do przekazania najzdolniejszemu ze swoich dzieci poza krótką sentencją wypowiedzianą w chwili śmierci: „Powiedz Franciszkowi, niech prawdą idzie na świecie” i przywołaną potem jeszcze kilkakrotnie¹⁷. Takich sentencji jest u Karpińskiego więcej. Odnoszą się przede wszystkim do relacji społecznych, ponieważ to one w osiemnastym stuleciu w powszechnym odbiorze tworzyły świat. Surowy i milczący ojciec jest jednak zasadniczym punktem stabilizującym rzeczywistość: zapewnia porządek, pilnuje podstaw ubogiego bytowania, prowadzi, uczy, po prostu jest –

¹⁷ Franciszek Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. Roman Sobol, wyd. przygotowali Elżbieta Aleksandrowska i Zbigniew Goliński (Warszawa: PIW, 1987), 40, 49, 111.

niezależnie co jeszcze pozostało z tego, co mógł ofiarować synowi. U Przybosa jest podobnie:

Ojciec przed siwą górą puścił pług, przystanął
milcząc;
czy on mi starą prawdę zamilcza na ucho,
co rok strząsając ziemię ze siebie z mazołem?
(J. Przyboś, *Powrót na wieś*, wersy 9–12)

I w tych samych latach, w innym wierszu:

Ofiaruję ci, ojcze, ojcowiznę wyżętą:
snopek życia i ostu.
(J. Przyboś, *Z podróży*, wersy 16–17)

Motyw milczącego ojca i fundamentalnego znaczenia niewyartykułowanego przekazu znakomicie uchwycił później Wiesław Myśliwski. Nie wszystko, co jest ważne w indywidualnym doświadczeniu ludzi nieposiadających wykształcenia, możliwe jest do zamknięcia w werbalnym przekazie, ale nie przekreśla to jego wartości, odwrotnie – dopiero współcześnie, gdy bezpowrotnie zanikł ten rodzaj chłopskiej kultury, można było rozpoznać znaczenie zapisu takiego doświadczenia¹⁸. Ani Karpiński, ani nawet Przyboś nie mogli go jeszcze uchwycić. Należało ono do innej formacji niż dokonujące się w XVIII wieku zachodnioeuropejskie przemiany stosunku do przyrody i ludzi, którzy bez reszty w niej tkwili¹⁹.

I jeszcze matka – tak jednoznacznie czule i aprobatywnie, choć zarazem z dystansem wobec dawnej tradycji wiejskiej religijności, identyfikowana przez poetę z Gwoźnicy:

Matko, kłoniąc się pytam:
– Zdrowaś?
– Łąkiś pełna?
(J. Przyboś, *Z podróży*, wersy 18–20)

Albo gdzie indziej, choć w tym samym czasie:

¹⁸ Wiesław Myśliwski, *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy* (Kraków: Znak, 2022), 322.

¹⁹ Justyna Tabaszewska, *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O pojmowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji* (Kraków: Universitas, 2010), 35–36, 110–144.

Wierzba przypada u wrót [...]
do rąk matki opartych o płot [...]
... o płotek z wierszy...

(J. Przyboś, *Miastu wotum*, wersy 14, 16, 19)

Jest to jednoznaczny sygnał analogii losu dwóch pisarzy wywodzących się z podobnych środowisk (chłopi – mieszkańcy wsi, choć Karpiński należał do zubożałej szlachty) i podobnych okolic (w obu przypadkach na dalekim horyzoncie widoczne Karpaty). W tomie *Równanie serca* (1938) wiele wierszy wskazuje na zmaganie się z opozycją miasto-wieś i nie tylko Karpiński pozwala poecie z Gwoźnicy odwołać się do tradycji podobnych sporów. Zmarły w 1925 roku Sergiusz Jesienin (zginął najpewniej śmiercią samobójczą albo mówiąc bardziej dosadnie: powiesił się), szarpiący się między otaczającym go światem kultury współczesnej a powracającymi obrazami chłopskiego dzieciństwa, które spędził w bezkresnych polach nad rzeką Oką gdzieś w okolicach Riazania, staje się jednym z patronów tego dramatu.

Jak blisko ta wieś, od której jeden wygon wiódł!
(*Miastu wotum* powiesiłem Jesienina.)

(J. Przyboś, *Miastu wotum*, wersy 6–7)

W historii polskiej literatury niewielu było poetów tej miary co Przyboś: tak świadomych wagi słowa poetyckiego, tak rozumiejących wagę tradycji literackiej w procesie kształtowania własnej dykcji. Trudno kwestionować pozostałe ustalenia Agnieszki Kwiatkowskiej – nie ma po temu odpowiedniego uzasadnienia z przyczyn podanych już wyżej. Warto jednak wskazać – powtórzmy – że nie o podobieństwo poetyki tu chodzi, nie o poszukiwania „produktywnej” poetycko tradycji, lecz o dostrzeżenie pewnej analogii doświadczenia poety przybywającego z prowincji do stołecznej Warszawy w 150 lat po podobnej drodze, jaką odbył ubogi, ale utalentowany literacko dzierżawca ze wsi Dobrowody pod Lwowem, urodzony i wychowany w Hołoskowie i Stanisławowie, leżących u podnóża Karpat. Rozczarowanie stołecznymi warunkami u Przybosia jest jakościowo bardzo podobne, tak samo ważne ideowo i artystycznie, tak samo związane z wiedzą o twardej pracy w bezpośrednim kontakcie z rolą, ale także z umiejętnością uniwersalizacji tego doświadczenia, wydobywania go z przyziemności codziennego trudu, nadania mu arcydzielonego charakteru, nieczytelnego i niedostępnego dla wielu ówczesnych i późniejszych pisarzy.

BIBLIOGRAFIA

- Burkot, Stanisław. „Powrót na wieś”. W: *Juliana Przybosa najmniej słów. Analizy i interpretacje*, red. Stanisław Makowski, 63–69. Warszawa: WSiP, 1991.
- Chachulski, Tomasz. „Opóźnione pokolenie”. *Studia o recepcji „głębokiej” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej XVIII wieku*. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2006.
- Chachulski, Tomasz. „Wprowadzenie do lektury”. W: Franciszek Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. Tomasz Chachulski. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2005.
- Grądział-Wójcik, Joanna i Agnieszka Kwiatkowska, red. *Wiosna Juliana Przybosia*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2018.
- Jankowski, Władysław. „Wstęp”. W: Franciszek Karpiński, *Wybór poezyj*, oprac. Władysław Jankowski, III-XLVIII. Kraków: Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, 1926.
- Karpiński, Franciszek. *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. Roman Sobol, wyd. przygotowali Elżbieta Aleksandrowska i Zbigniew Goliński. Warszawa: PIW, 1987.
- Karpiński, Franciszek. *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. Tomasz Chachulski. Warszawa: Wydawnictwo IBL, 2005.
- Kostkiewiczowa, Teresa. *Oświecenie – próg naszej współczesności*. Warszawa: Semper, 1994.
- Kwiatkowska, Agnieszka. „Tradycja, rzecz osobista”. *Julian Przybóś wobec dziedzictwa poezji*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2012.
- Kwiatkowski, Jerzy. „Poezja Juliana Przybosia”. W: Jerzy Kwiatkowski, *Magia poezji (O poetach polskich XX wieku)*, wybór Maria Podraza-Kwiatkowska i Anna Łebkowska, posłowie Marian Stala, 40–81. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- Miłosz, Czesław. *Ziemia Ulro*, przedmowa Józef Sadzik. Warszawa: PIW, 1982.
- Myśliwski, Wiesław. *W środku jesteśmy baśnią. Mowy i rozmowy*. Kraków: Znak, 2022.
- Paluchowska, Danuta. „Przybóś wobec Mickiewicza”. W: *Poznawać (więc kochać!). O Danucie Paluchowskiej*, red. Agata Seweryn, Dariusz Seweryn, 285–304. Lublin: Norbertinum, 2010. Pierwodruk: *Roczniki Humanistyczne*, t. XVIII, z. 1 (1970): 161–174.
- Paluchowska, Danuta. „Widzę naprzód o wiek”? W: *Poznawać (więc kochać!). O Danucie Paluchowskiej*, red. Agata Seweryn, Dariusz Seweryn, 305–321. Lublin: Norbertinum, 2010. Pierwodruk: *Studia z teorii i historii poezji*, seria II, red. Michał Głowiński, 265–278. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1970.
- Przybóś, Julian. *Czytając Mickiewicza*. Warszawa: PIW, 1965.
- Przybóś, Julian. *Utwory poetyckie. Zbiór*. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1975.
- Rygielska, Małgorzata. *Przybóś czyta Norwida*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012.
- Sadzik, Józef. „Przedmowa”. W: Czesław Miłosz, *Ziemia Ulro*. Warszawa: PIW, 1982.
- Seweryn, Agata, i Dariusz Seweryn, red. *Poznawać (więc kochać!). O Danucie Paluchowskiej*. Lublin: Norbertinum, 2010.
- Słowacki, Juliusz. *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. Jacek Brzozowski i Zbigniew Przychodniak. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 2005.
- Tabaszewska, Justyna. *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O pojmowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji*. Kraków: Universitas, 2010.